SPORTOWIEC

• 18 CZERWCA 1952 • NR 24 • CENA 1 ZŁ •



Węgry — Polska 5:1 (5:0)
Grosics w akcji po strzale Alszera.
Patrz str. 2—3

Kocerka:
„Mój pojedynek w Moskwie"
patrz str. 11

Fot. O. Link

TRADYCYJNA GOSCINNOSC NASZEJ



Taki moment zdarzył się pięć razy. Nie winmy o to jednak Szymkowiaka, a raczej naszą obronę i pomocników.
Fot Rostkowski

PIĄTE powojenne spotkanie reprezentacji piłkarskich Polski i Węgier — to piąta porażka i to jak poprzednio w wysokim stosunku 1:5.

Węgrzy zagrali bardzo ładnie, zespołowo, piłkę trzymali przy ziemi, pięknie wychodzili na pozycje i dużo strzelali.

Naśladowania godny był sposób w jaki przechodzili z obrony do ataku. Bramkarz Grosics schwytaną piłkę wykładał obrońcy, ten podawał ją pomocy, a ta po kilku poprzecznych podaniach oddawała ją atakowi, w którym już łącznicy stali w jednej linii z pozostałymi napastnikami. Po kilku krótkich podaniach trójki środkowej piłka wędrowała zwykle na skrzydło, skąd szła centra, po której następowało zamieszanie (w szeregach Polaków) pod naszą bramką i — mniej lub więcej celny strzał!

Tempo meczu nie było wielkie. Po przerwie atak gości zaczął wykazywać oznaki zmęczenia i rzadko dochodził do strzału, jednak tak, jak i do przerwy, tak i potem Węgrzy mieli więcej z gry. Zwycięstwo ich było więcej niż zasłużone.

Nasza drużyna zagrała słabiej, niż po meczu z Dozsa można się było spodziewać. Winę wysokiej



Helsinki na horyzoncie... Gędłek (na lewo) i Palkolo podczas morskiej przejażdżki na obozie przedolimpijskim.
F. A. Frąckowiak



IX Krajowe Zawody Szybowcowe, rozgrywane w Kobylnicy pod Poznaniem, zostały już zakończone. W klasyfikacji ogólnej zwyciężył Wojnar (Kraków) przed Popielem (Wrocław). W zawodach ustanowiono dwa nowe rekordy Polski i zdobyto 6 diamentów do złotej odznaki szybowcowej. Nowe rekordy ustanowili: Wojnar w przelocie szybkościowo - docelowym na trasie 305 km (średnia szybkość 85,8 km/godz.) i pilotka Aeroklubu Krakowskiego Zajączkowska (na zdjęciu) — 73,7 km/godz.

TYDZIEŃ W »SPORTOWCU«

Na zawodach kontrolnych kadry narodowej w strzelectwie sportowym w Szczecinie ustanowiono 2 nowe rekordy. Zawodnik CWKS Matuszak poprawił o 11 pkt. rekord Pazdeja w strzelaniu z karabinu wojskowego z 3 pozycji z 300 m. wybijając 470 pkt. Ten sam zawodnik poprawił również rekord W. P. w strzelaniu z pozycji stojącej, uzyskując 149 pkt.

● Na zaproszenie CRZZ przybyła do Polski reprezentacja piłkarska FSGT, która rozegrała na terenie kraju kilka spotkań. Pierwszy mecz rozegrali Francuzi w Zabrzu z reprezentacją ZS Górnik, przegrywając 0:4 (0:0). Drugi mecz goście rozegrali w Gdańsku z reprezentacją ZS Kolejarz, która pokonała FSGT 5:1 (2:1).

● Piłkarze węgierscy Dozsa rozegrali w ub. tygodniu jeszcze dwa spotkania: w Gdańsku pokonali Budowlanych 1:0, w Krakowie ulegli reprezentacji miasta 1:2 (1:1).

● Na kontrolnych zawodach pływackich w MDK w Warszawie Malinowska (Włókniarz) ustanowiła rekord Polski na 400 m st. klas. 6:35,2. Poprzedni rekord wynosił 6:41,5 i należał do Proniewiczówny.

● Wyścig kolarski „Kuriera Szczecińskiego", rozegrany 11 bm. na trasie długości 160 km., wygrał Królak (CWKS) w czasie 4:45:05 przed Drążkowskim i Wójcikiem. Młody reprezentant CWKS zwycięstwem swoim dowiódł, że jest w chwili obecnej najlepszym szosowcem w Polsce.

● W niedzielę 15 bm. rozpoczął się wieloetapowy wyścig kolarski dookoła Warmii i Mazur. I etap wyścigu, na trasie Olsztyn — Działdowo (160 km) wygrał Wójcik (CWKS) w czasie 4:38.08 przed Klabińskim (Gwardia) i Królakiem (CWKS). W punktacji drużynowej prowadzi CWKS — 23:41:37, 2) Gwardia — 24:15:21, 3) Włókniarz, 4) Górnik, 5) Unia.

● W boksie obserwowaliśmy w ub. tygodniu tylko dwa poważniejsze spotkania. W Katowicach Katowice pokonały Łódź 15:5. Obie reprezentacje wystąpiły w osłabionych składach. Na uwagę zasługuje zwycięstwo byłego mistrza Polski Grzywocza, który wystąpił w w. koguciej i wygrał przez t.k.o. z Rosiakiem. W Warszawie, w meczu o mistrzostwo Ligi Zrzeszeniowej, CWKS zremisował ze Stalą 10:10. Najładniejszą walkę stoczył Rodak (Stal).

● W Szczecinie odbyło się uroczyste otwarcie V Ogólnopolskich Zawodów Sportowo-Strzeleckich o mistrzostwo PO „Służba Polsce". W zawodach startuje przeszło 1.200 uczestników i uczestniczek.

● W meczach piłkarskich o Puchar Złotu padły wyniki: Unia Chorzów — Budowlani Gdańsk 1:1 (0:0), OWKS Kraków — Ogniwo Bytom 8:3 (3:1). W spotkaniach o mistrzostwo II ligi Spójnia Warszawa zremisowała z Włókniarzem Widzew 1:1 (0:0), a Górnik Wałbrzych pokonał Stal Sosnowiec 5:2 (3:0).

● W zawodach o mistrzostwo Ligi Żużlowej CWKS pokonał w Ostrowiu miejscową Stal 33:20 pkt., a we Wrocławiu Spójnia wygrała z Gwardią 31:22 pkt.

● W międzynarodowym turnieju szachowym w Międzyzdrojach po 6 rundach prowadzi Polak Śliwa — 4 pkt. przed Węgrem Szabo — 3 pkt. i Pytlakowskim — 3 pkt.

BRAMKI ZOSTAŁA UTRZYMANA...

porażki ponoszą przede wszystkim formacje obronne, które w pierwszej połowie meczu zaskoczone taktyką Węgrów straciły zupełnie głowę. Trzy bramki padły skutkiem bierności Banisza, Korynta i Szymkowiaka.

W naszej defenzywie nie było nikogo, kto potrafiłby zorganizować obronę, podzielić role i przypomnieć zasady krycia przeciwników. Po przerwie zrobił to dopiero Cebula i zaraz cała szóstka obronna zaczęła lepiej grać.

Atak nasz w pierwszej połowie meczu grał lepiej, niż z Bułgarią i lepiej niż z Dozsą. Mimo prymitywnej taktyki, był szybki i niebezpieczny, strzelał dużo, choć niezbyt celnie. Niestety, całą swą amunicję wystrzelał w pierwszej połowie spotkania i w drugiej opadł z sił.

Ogólnie forma naszej drużyny była nieco lepsza niż z Bułgarią i z Dozsą, lecz bynajmniej nie olimpijska. Nasz dystans w stosunku do Węgrów pozostał ten sam, co przed rokiem.

Najrówniej grali Alszer i Gędłek, a po przerwie niezły poziom osiągnęła cała nasza szóstka obronna.

ZBIGNIEW KASZKUR

REPORTAŻ Z MECZU

Redaktorze! Redaktorze!
Choć to może nie pomoże,
Choć to może nie wypada —
Energiczny protest składam!
Jako kibic zagorzały
Chcę by władze to zbadały:
Czy środkowy
Hidegkuti
Wysmarował
Klejem buty?
(Ten fakt tylko
Sprawić to mógł,
Że mu piłka
Lgnęła do nóg!)

Pełen weny
Węgier Puskas —
Czy areny
To jest tuz, as...?
(Redaktorze
Bowiem to wiedzą
To — być może —
Eks - cynkowiec!).

Czy też Grosics
To... Pytfello?
Różnie o tym
Ludzie mielą...
(Sprawa wszakże
Nie jest prosta:
Strzał szedł zawsze
Tam, gdzie on stał!!!).

Czy Dalnoki
Lorant, Bozsik,
Czy Buzansky,
Csibor, Kocsis,
Kovacs pierwszy,
Budai drugi —
Nie chcę zmniejszać
Ich zasługi —

Czy ci gracze —
Myśl tkwi ta mi —
Nie są czasem
Żonglerami!?!

Łatwo poznać
Nawet po tym
Jak — rzec można —
Takie knoty...!
I nie pomógł
Mistrz Kiraly —
Płakać... „w domu"
Nam nie dali!?!

Hej, hej... łza się
W oku kręci,
Gdy po czasie
Znów w pamięci
Wskrzeszam sobie
Obraz taki:
Mecz — mistrzowie
I... uczniaki...

Gdyby nie „dzień"
Szymkowiaka —
Strach powiedzieć,
Kląć i płakać —
I Suszczyki,
I Banisze,
I Cieślik,
I Trampisze,
I tak dalej,
I tak dalej
Z koszem goli
By wracali...

By uniknąć klęsk w przyszłości
Zwracam się do władz odnośnych:
Przeciw meczom, w których... pogrom
W których nasi grać nie mogą —
Choć to może nie wypada
Energiczny protest składam!



Przed chwilą odbył się pasjonujący pojedynek Wiśniewskiego z Grosicsem. Do piłki pierwszy dobiegł o ułamek sekundy Polak i oddał strzał. Grosics z przerażeniem obserwuje piłkę, która niestety minęła słupek bramkowy o centymetry... Z boku nadbiegają obrońcy węgierscy.



Polak, Węgier dwa bratanki i do piłki, i do bramki. I DO BRAMKI!!!

Rysował Julian Żebrowski

MANDI I PUSKAS

SPECJALNIE DLA „SPORTOWCA"

Zrobiliście pewne postępy w stosunku do lat ubiegłych. Drużyna wasza jest młoda, brak jej rutyny, brak jeszcze dobrej techniki. Zachwyciła mnie karność i dyscyplina waszych graczy, ich odporność psychiczna, która po przerwie umożliwiła stawienie naszym chłopcom twardej obrony. Do połowy meczu drużyna nasza zagrała bardzo dobrze. W drugiej połowie — wiara, że tak łatwo przejść można waszą obronę — uniemożliwiła nam podwyższenie wyniku.

Poprawa waszej techniki nie jest jednak budująca, niewiele na tym polu potrafiliście zdziałać. W czym widzimy pewne postępy, to w szybkości i częstszym niż dotychczas stosowaniu zmian w ataku.

KIRALY: F, ALE NIE FF...

Jeśli umiejętności piłkarskie można by przyrównać do alfabetu, to Polacy uczą się dziś wymawiać literę F... Węgrzy zagrali dobrze. Od Polaków trudno było wymagać więcej, że atakowali, świadczy chociaż by korzystny dla nich stosunek rogów 11:6. Szkoda, że wskutek zdenerwowania zaprzepaścili przynajmniej cztery murowane pozycje podbramkowe.

PRZESZŁOŚĆ POBITA NA GŁOWĘ

Pływanie

~~1939~~
~~5,500~~
*
1952
50,000



Lekkoatletyka

~~1939~~
~~25,000~~
*
1952
148,000



Koszykówka, siatkówka

~~1939~~
~~13,500~~
*
1952
200,000



piłka ręczna





Start juniorów. *Fot. CAF*

Tegoroczne Święto Kultury Fizycznej odbywa się pod hasłem Zlotu Młodych Przodowników — Budowniczych Polski Ludowej. Święto jest przeglądem naszych przedzlotowych przygotowań i osiągnięć ruchu sportowego, którymi powitamy zlot.

A osiągnięcia te, będące bodźcem do dalszej pracy, mogą napawać nas słuszną dumą.

Czy wiecie, że w 1951 r. wykonano z nadwyżką plan zdobywania odznaki SPO? Armia znaczkistów wzrosła o przeszło 500.000.

Rośnie nieustannie ilość kół sportowych przy zakładach pracy, ludowych zespołów sportowych i szkolnych klubów sportowych. Czy słyszeliście coś przed 1939 r. o sporcie na wsi.

A teraz — 8.743 ludowych zespołów sportowych propaguje kulturę fizyczną, czynnie pomagając wsi polskiej w odrabianiu wieloletnich zaniedbań, w których świadomie trzymana była przez burżuazyjne rządy.

4.800 szkolnych klubów sportowych, zrzeszających przeszło 400.000 młodych sportowców, działa na terenie szkół. Ci młodzi wyczynowcy — to przyszła kadra wyczynowa, to najwięksi miłośnicy sportu. Pamiętacie przedwojenne Biegi Narodowe? Ile hałasu robiono, gdy w 1938 r. startowało w biegach 30.000. Zachłystywano się tym rekordem „masowości"...

2.000.000 uczestników zgromadziły w 1951 r. na starcie Biegi Narodowe i Marsze Szlakami Zwycięstw Armii Radzieckiej i Wojska Polskiego. Mamy co porównywać...

Lekkoatletyka, pływanie, koszykówka, siatkówka, boks — to jedne z najbardziej popularnych sportów w Polsce. Ciekawi jesteście, jak rozwijają się u nas te sporty?

W 1939 r. uprawiało lekkoatletykę 23.029 osób. Plan Sekcji Lekkoatletycznej GKKF przewiduje, że przy końcu 1952 r. ten piękny sport uprawiać będzie w Polsce 148.000 osób.

W 1939 r. mieliśmy 8.047 pięściarzy. W 1949 r. liczba ta wzrosła do przeszło 10.000, a dziś mamy już ponad 20.000 zawodników.

Czy wiecie, w jakiej dyscyplinie sportu ustanowiono w Polsce najwięcej rekordów po wojnie? W pływaniu. W 1951 r. pływacy i pływaczki ustanowili 84 rekordy (mężczyźni 47, kobiety — 37). Przez 5 miesięcy r.b. pobito w pływaniu 46 rekordów.

Równolegle z podniesieniem poziomu sportu pływackiego idzie wzrost masowości uprawiania tej podstawowej dyscypliny sportu. W porównaniu z 1939 r. liczba zawodników wzrosła 10-krotnie.

Jeszcze wspanialszy rozwój wykazuje koszykówka, siatkówka i piłka ręczna. 15-krotny wzrost liczby uprawiających w porównaniu z 1939 r. sam mówi za siebie.

Rok 1951 — rok twardej, ale zwycięskiej walki o wykonanie zadań drugiego roku Planu 6-letniego, rok wzmożonej walki o pokój, zamknęliśmy naprawdę pięknym bilansem. Wiecie ile pobito rekordów w ub. roku? — 251.

Pięknym dopełnieniem tych rekordów są sukcesy międzynarodowe, uzyskane przez sportowców polskich:

mistrzostwo Europy w boksie w w. półśredniej — Chychła,

wicemistrzostwo Europy w siatkówce kobiet,

3 tytuły akademickiego mistrza świata w narciarstwie — Dziedzic,

34 medale na XI Akademickich Mistrzostwach Świata,

sukcesy indywidualne młodych szermierzy nad Węgrami,

sukcesy hokeistów, gimnastyczek, lekkoatletów, pływaków.

Nie można w tym bilansie pominąć sukcesu organizacyjnego i sportowego letniej i zimowej Spartakiady. Blisko 250.000 startujących w eliminacjach i w igrzyskach centralnych letniej Spartakiady mówi samo za siebie.

Cośmy zrobili i czego dokonali na odcinku k.f. przez 5 miesięcy trzeciego roku Planu 6-letniego — roku 1952?

Czy wiecie ile już ustanowiono rekordów? — 77; lekkoatleci — 13, pływacy — 46, ciężarowcy — 7, łyżwiarze 10, szybownicy — 1.

Najlepsze rekordy, ustanowione przez lekkoatletów, są następujące: Grabowskiego w skoku w dal — 7,51 m, będący najlepszym tegorocznym wynikiem w Europie, Weinberga w trójskoku — 15,06 m, Łomowskiego w pchnięciu kulą — 16,15 m, Adamczyka w skoku o tyczce — 4,18 i Piwowarówny w biegu na 800 m — 2:18,3.

A z pływackich? Najcenniejsze są rekordy Gremlowskiego na 400 i 1.500 m (4:42,2 i 19:23,9), Petrusewicza na 200 m st. klas. A (2:37,9), Bonieckiego na 100 m st. grzb. (1:09,7).

Możemy być dumni z osiągnięć naszego sportu i jego rozwoju.

Polski ruch sportowy czerpie swe siły z doświadczeń przodującego w świecie sportu radzieckiego. I to właśnie w dużej mierze przyczyniło się do uzyskania sukcesów, którymi witamy Święto Kultury Fizycznej i Zlot Młodych Przodowników.

(D)

TRÓJKA na MDM



Marian Drabik

Jest ich trzech. Marian Drabik, brygadzista, Eugeniusz Waraksa i Jerzy Zmarszczyński. Dwaj z nich to zapaleni sportowcy. W pierwszym kwartale tego roku pobili murarski młodzieżowy rekord Polski.

W ciągu 6 godzin i 25 minut ułożyli 18.244 cegły. Ich przeciętna norma to „tylko" 400 procent. Myślicie, że może z tego powodu „zadzierają" nosa, może uważają to za wielki wyczyn?

— Ot, robi się i już — mówi Drabik. — Trzeba tylko chcieć, no i odpowiednio zorganizować sobie robotę. A wyniki przyjdą same.

— A sportowe wyniki?

— Z tym to gorzej. Ale nie nasza wina. Człowiek by chciał. Ja na przykład trenuję podnoszenie ciężarów. Trochę siły ma się, to mi to odpowiada.

— Ale co?

— Nie mamy trenera, nie wiem jak racjonalnie ćwiczyć. Nie mamy żadnych spotkań, a więc kto wie, co jestem wart.

Eugeniusz Waraksa pływak i lekkoatleta jest, jak sam mówi, w trochę lepszym położeniu. Pływanie trenuje pod okiem instruktora na basenie MDK, a z biegami też nie jest gorzej. Jego czas na 1.000 m — 2:56,8, jak na początek — to wcale nieźle. W Biegach Narodowych przyszedł na metę pierwszy.

— Napiszcie o tym wszystkim — dodaje jeszcze Drabik. Sportowców jest u nas dużo, ale koło i zrzeszenie nie bardzo się nami interesuje. Niektóre dyscypliny są na poziomie, a o niektórych zapomniano zupełnie.

A. BR.



Zręcznie układa cegły Eugeniusz Waraksa przodownik pracy na MDM. *Fot. Rostkowski*

REKORDY SPADAJĄ Z NIEBA

REPORTAŻ SPECJALNEGO WYSŁANNIKA



Szybowiec na holu. Na wysokości około 400 — [illegible] m, w zależności od warunków, szybownik odczepia się od samolotu i od tego momentu zdany jest na własne siły.



Komisja sędziowska na punkcie obserwacyjnym. Przez lunetę odczytuje się numer szybowca dla zidentyfikowania zawodnika. Za chwilę pilot zamelduje się na lotnym starcie.



„Muchy" oczekują startu. Każdy z zawodników w czasie trwania mistrzostw trenuje i bierze udział w konkurencjach zawsze na tym samym szybowcu.

Wszystkie zdjęcia B. Koszewski

O CZWARTEJ nad ranem pracowali tylko meteorolodzy. O pół do szóstej szef ich ekipy mgr Parczewski przedstawił już dokładną synoptyczną mapę. Po krótkiej naradzie kierownik zawodów, Tadeusz Góra, powziął odpowiedzialną decyzję: dziś przelot docelowo szybkościowy na trasie 300 km. Miejsce startu — Kobylnica pod Poznaniem, lądowanie na wschód od Kielc, w Masłowie.

Start o 10.30. Godzinę przedtem obsługa techniczna wynosi z hangaru szybowce.

— Prosimy wszystkich znajdujących się na lotnisku o pomoc w przetransportowaniu szybowców na miejsce startu — padają słowa z głośnika. Chodzi o pośpiech, warunki atmosferyczne zmieniają się z minuty na minutę. Start nie może być opóźniony.

Kto żyw rusza pod hangar; obsługa techniczna, zawodnicy, instruktorzy, goście, nawet tutejszy kucharz...

Kolejność startu jest już rozlosowana; w wyznaczonym szyku, szybowiec za szybowcem znajduje na lotnisku właściwe miejsce.

W pokoju meteorologów wre nadal gorączkowa praca. Na podstawie nasłuchów radiowych radiooperator Mazurek przekazuje synoptykowi ostatnie meldunki. Pięć minut przed startem wszyscy piloci raz jeszcze zbierają się na odprawę, raz jeszcze mgr Parczewski informuje zawodników o warunkach meteorologicznych na trasie...

Zakołował pierwszy z samolotów. Doczepienie linki, krótki ruch chorągiewką — start. Szybko oderwał się od ziemi pilot Aeroklubu Białostockiego Włodzimierz Nowik. 2 minuty za nim — posiadacz złotej odznaki z dwoma diamentami Andrzej Ziemiński. Za następnym samolotem startuje Adam Witek z Wrocławia. Czwarta — Lucyna Wlazło. Zanim jeszcze wzbiła się w powietrze, już Nowik zrezygnował z holu. Krąży teraz samodzielnie pod rozbudowanym cumulusem, nabiera z minuty na minutę coraz większej wysokości.

Dwieście metrów od grupy szybowców, spoczywających wciąż jeszcze na lotnisku, komisja sportowa pod kierunkiem Tadeusza Rejniaka rozkłada na trawie szeroką białą taśmę. Pilot, który jest już w powietrzu, który uzyskał odpowiednią wysokość, który zdecydował się na start, przejdzie w locie nurkowym nad jej linią. Komisja sportowa zanotuje jego numer i dokładny czas. Ta sama procedura, po kilku godzinach lotu, czeka go na lotnisku w Masłowie. Różnica czasu pomiędzy metą i startem lotnym zadecyduje o zwycięstwie.

Nad lotniskiem krąży już kilkanaście szybowców. Nikt z pilotów nie może jakoś zdecydować się na start; czekają na najlepsze warunki... Wreszcie jest, pierwszy... Członek komisji sportowej, Janusz Stanisławski, odczytuje przez lornetę numer szybowca — to Lucyna Wlazło, kobieta z prawdziwie męską decyzją! Za nią, ośmieleni już, Kirakowski, Nowik i grupa szybowników — Olejniczak, Skrzydlewski, Makula... Z dużą szybkością kierują lot pod najbliższy cumulus — tam znajdą dobre wznoszenie, nabiorą wysokości do następnego skoku. I tak już wzdłuż całej trasy...

Stawka jest duża: poprawa lokaty w klasyfikacji ogólnej, a dla wielu — zdobycie diamentu.

Jest godzina 12,20. W powietrzu pozostał jeszcze tylko Pawlikiewicz. Podchodzi skosem do naszej grupy, lekki skręt w lewo i prostopadle mijając taśmę odmeldowuje swój lotny start. 12,23 — Nad lotniskiem cisza...

Przelot docelowo — szybkościowy na trasie 300 km jest konkurencją ciężką. Dokonanie takiego wyczynu przynosi autorowi diament. Dziś warunki atmosferyczne nie są najlepsze, mała więc nadzieja, by wielu udał się ten przelot....

Pod oknem telegrafisty Rosiaka żywo komentuje się możliwości dzisiejszego startu... Najbardziej zdenerwowany jest chy-

NA MECIE KONKURSU „SPORTOWCA"



— Tlumy ludzi przychodziły codziennie rano do skromnego mieszkania Stablewskich, pytając matkę o wiadomości, jak jedzie Janek — pisze wychodząca w Paryżu „Gazeta Polska". Całe wychodźstwo interesowało się swoją drużyną. I nie zawiedli się.

Kolarze Polonii po miesięcznym pobycie zagranicą wróoili do domu. Na zdjęciu Kruszyna, Kuźnicki, Stablewski, Lipka i Seliga podczas wizyty w Ambasadzie RP w Paryżu rozmawiają z ministrem pełnomocnym P. Ogrodzińskim

ba meteorolog mgr Parczewski. Za chwilę dowie się, czy jego przewidywania były słuszne. Pierwszy telefon nie nastraja optymistycznie. Brzuska wylądował w Szadku, Skrzydlewski i Zajączkowski w Piotrkowie, ktoś, kogo nie rozpoznano, w Bełchatowie. To dopiero dwie trzecie trasy, a trzeba przejść całą!

Znów dźwięczy telefon. Tym razem Kielce! A więc są! Dolecieli!

— Kto? — Śledzimy tylko ołówek notującego telegrafisty. Składamy niecierpliwie poszczególne litery: R—a—w—i—c—z, W—o—j—n—a—r, Rusek, Bitner, Witek, Śliwak, Popiel.

Parczewski uśmiecha się, śmieje się Góra, śmiejemy się wszyscy, jakbyśmy to my odnieśli triumf tamtych.

I znów telefon: Nowik w Tarnowie. Chciał zrobić „pięćsetkę", czy po prostu zgubił się w nawigacji? Czmielówna przeżyła największą tragedię: do celu — lotniska w Masłowie zabrakło jej zaledwie 3 (!) km. Trzydziestu zabrakło Lucynie.

— Miałem dwa tragiczne momenty—mówi zeszłoroczny zwycięzca krajowych zawodów szybowcowych i zwycięzca dzisiejszej konkurencji, student Akademii Górniczo-Hutniczej Jerzy Wojnar z Krakowa — za Łodzią byłem już dwukrotnie na wysokości zaledwie trzystu metrów. Myślałem już poważnie o lądowaniu. Szczęśliwie trafiłem na „komin"... ledwo, ledwo udało mi się przejść tę paskudną strefę. Pod Piotrkowem znów lepsze wznoszenie. Dźwignąłem się w górę w samą porę, gdyż deszcz skasował zupełnie widoczność. Od tego momentu aż do samych prawie Kielc orientowałem się już tylko na przyrządach.

Jutro szybowce wrócą znów na lotnisko. Meteorolodzy rozpoczną codzienną, odpowiedzialną pracę. Może będą warunki? Jeśli tak — następna konkurencja — a każda z nich jest tu wielkim, pasjonującym przeżyciem.

TADEUSZ KARWIŃSKI

KTO, KTO, KTO?

OTO wyniki losowania przeprowadzonego przez Komisję Konkursową:

ROWER

otrzymuje Stanisław Kanclerz (Warszawa, ul. Rozbrat 20 m. 28).

RĘKAWICE BOKSERSKIE

otrzymuje Alfred Szostak (Rogoźno Wlkp., Wielkopoznańska 22).

HEŁM KOLARSKI

otrzymuje Marek Zelent (Warszawa, Frascati 1 m. 1).

NAGRODY KSIĄŻKOWE

otrzymują:

Zdzisław Szatkowski (Koszalin, Wyspiańskiego 5),

Emil Dajworek (Wieliczka — Krzyszkowice 5),

Ignacy Gielżyński (Sopot, Czyżewskiego 4 m. 6),

Bogdan Miałkowski (Warszawa, Wolska 69 m. 3),

Józef Sawczuk (Terespol n. Bugiem, Sienkiewicza 7),

Zdzisław Nogacki (Radzionków, pow. Tarnowskie Góry, ul. Męcz. Oświęcimia 52),

Jerzy Halesa (Chełm Lubelski, Reformacka 7/3),

Jerzy Gałązka (Warszawa, Oliwska 1 m. 6),

Jan Piekarski (Mińsk Mazowiecki, Świętokrzyska 9),

Zenon Gutknecht (Jawor, Wrocławska 29),

Józef Szmeterling (Olsztyn, Gietkowska 1 m. 44),

Władysław Bułynka (Warszawa, Podskarbińska 6 m. 44).

*

Szczegóły dotyczące rozdania nagród zwycięzcom naszego Konkursu podamy

*

Rozwiązanie konkursu fotograficznego „Twój start w Wyścigu Pokoju" — w następnym numerze „Sportowca".

„TWÓJ START W WYŚCIGU POKOJU"

Z OKAZJI tegorocznego Wyścigu Pokoju ogłosiliśmy dwa konkursy pod wspólnym tytułem „Twój start w Wyścigu Pokoju". W numerze bieżącym zapoznamy naszych Czytelników z pracą Komisji Konkursowej, jednego z tych Konkursów — opisowego. Przypominamy, że należało odpowiedzieć na trzy pytania:

1) Dlaczego Wyścig ten nazywa się Wyścigiem Pokoju?

2) Najpiękniejszy przykład szlachetnego współzawodnictwa w dotychczas rozegranych Wyścigach Pokoju?

3) Które miejsce zajmie drużyna polska w V Wyścigu Pokoju?

Komisja skrupulatnie przeczytała nadesłane odpowiedzi, nie dziwcie się więc, że prace jej zajęły tyle czasu. W czasie tych prac jednemu z członków Jury nasunęło się dowcipne porównanie naszych konkursowiczów z kolarzami—uczestnikami Wyścigu.

— Czy nie uważacie, że podobnie jak kolarze, którzy na jednym etapie jechali lepiej, a na drugim przeżywali spadek formy, również i Czytelnicy „Sportowca", biorący udział w konkursie, odpowiadając na jedno z pytań poprawnie, w wielu wypadkach nie umieli znaleźć odpowiedniego epizodu na podanie przykładu szlachetnego współzawodnictwa?

Na pytanie drugie znajdywaliśmy najwięcej błędnych odpowiedzi, dowodzących niezrozumienia intencji tego pytania.

Odpowiedzi na 1 pytanie — w numerze najbliższym.

No i okazało się, że przez tę eliminację nie przebrnęło 414 konkursowiczów. Wielu z nich podawało niesłuszne przykłady jak np. L. L. z Warszawy, który pisał, że „najpiękniejszy przykład szlachetnego współzawodnictwa w dotychczasowych Wyścigach Pokoju wykazali zawodnicy czechosłowaccy i NRD, którzy nie dążyli do indywidualnych zwycięstw, ale do zwycięstwa drużynowego".

Inni znów podawali (jak np. S. K. z Poznania):

„Najpiękniejszy przykład szlachetnego współzawodnictwa był między kolarzami Danii"(?). T. R. z Zawiercia uznał znowu za najpiękniejszy przykład, to że kolarze są zaopatrzeni w opiekę lekarską(?). Byli i tacy, którzy (jak np. S. W. z Jeleniej Góry) uznawali sam Wyścig Pokoju jako przykład szlachetnego współzawodnictwa.

Przytoczmy teraz jedną ze „zwycięskich" odpowiedzi:

Marek Zelent z Warszawy, pisze:

„Na VII etapie Włoch Parisini złamał ramę i na skutek braku zapasowego sprzętu chciał się wycofać. Do stojącego na szosie Włocha podjeżdża nagle wóz techniczny, wyskakuje z niego mechanik bułgarski i pożycza uszczęśliwionemu Włochowi jedyny zapasowy rower, jaki pozostał jeszcze Bułgarom w tym etapie. Pożyczyli włoskiemu kolarzowi rower, bo byli przekonani, że jeśli stanie się coś ich zawodnikowi, to bez wątpienia pomogą Czechosłowacy lub Polacy"

Do drugiej eliminacji (odpowiedź na pytanie pierwsze) stanęło już tylko 338 uczestników Konkursu. Pytanie pierwsze nie sprawiło właściwie specjalnego kłopotu uczestnikom Konkursu. Duży jednak procent odpowiadających, chociaż początkowo w pierwszych zdaniach podawali słuszne argumenty, to później (tak jak kolarz na ostatnich kilometrach etapu opadał z formy) zaplątywali się we frazesach i zaciemniali sens wypowiedzi. A przecież warunki naszego Konkursu podawały wyraźnie konieczność zwięzłych odpowiedzi. Jury Konkursowe zdecydowało więc z podanych powyżej powodów dalszych 209 Czytelników wyeliminować od „ostatecznej rozgrywki".

Teraz przystąpiliśmy do finału, w którym znalazło się już tylko 129 uczestników Konkursu. O ostatecznej klasyfikacji decydowała więc trafna odpowiedź na pytanie o końcowej pozycji polskiej drużyny w V Wyścigu Pokoju. I okazało się, że tylko trzech naszych „zawodników", którzy przebrnęli pierwsze eliminacje, przewidziało piąte miejsce Polaków.

Tą trójką byli: **Alfred Szostak** (Rogoźno Wlkp., Wielkopoznańska 22), **Stanisław Kanclerz** (Warszawa, Rozbrat 20 m. 28) oraz **Marek Zelent** (Warszawa, Frascati 1 m. 1).

Komisja Konkursowa jeszcze raz przejrzała odpowiedzi tych trzech zwycięzców. Niestety, musieliśmy stwierdzić, że żadna z tych odpowiedzi nie była specjalnie oryginalna i nie wykraczała ponad przeciętność. Trójka naszych finalistów przybyła do mety raczej w dość słabej formie, choć zwycięsko. Właściwie można powiedzieć, że wpadli na metę „trzymając się za ręce". Ponieważ nie mogliśmy specjalnie wyróżnić żadnej odpowiedzi, zdecydowaliśmy zdać się na los. Wynik losowania podajemy wyżej.

Pozostało jeszcze 12 cennych nagród książkowych. Komisja postanowiła wybrać odpowiedzi, które przeszły przez dwie eliminacje, autorów lepszych odpowiedzi. Po powtórnym przejrzeniu wyodrębniliśmy takich odpowiedzi 28. I znów dokonaliśmy losowania, aby wybrać 12 nagrodzonych.

Praca Jury jednego Konkursu została w ten sposób zakończona.

ST. MIELECH

PIŁKA JAK WINO · Zaczęto się w 1909



Pomoc i obrona w defensywie. Szybki atak Węgrów skończył się na tej rozpaczliwej obronie. Suszczyk (5), Banisz i Gędłek (w wyskoku) potrafili i tym razem przesłać piłkę na pole przeciwnika.

Kontakty nasze z Węgrami zaczęły się już w r. 1909.

„Sensacją olbrzymią na ówczesne czasy był przyjazd Węgrów cieszących się ogromną sławą piłkarską" — pisał w wydawnictwie jubileuszowym Cracovii nasz najsławniejszy piłkarz Józef Kałuża. „W jesieni 1909 r. zjechali do Krakowa piłkarze z Koszyc—Kassai Athletikai Club. Na zaimprowizowanym boisku na Błoniach uzyskała z nimi Cracovia wynik 2:2, będący przez długi czas dumą biało-czerwonych".

„Zawody te — dodaje inny historyk piłkarski — wykazały doskonały poziom i zakończyły się szczęśliwym dla Węgrów remisem 2:2. Biało-czerwoni uzyskali bowiem regularną trzecią bramkę, z której zrezygnowali, gdyż goście, którzy przyjechali do Krakowa na pewne zwycięstwo chcieli opuścić boisko".

Widziałem ten mecz; był to mój drugi mecz międzynarodowy (Krakowa też). Widziałem też, jak dnia poprzedniego cały zarząd klubu in corpore z zawodnikami, rzeszą kibiców i sędzią meczu udał się na Błonia dla wytyczenia boiska i wbicia palików, na których rozwieszono sznury, mające bronić wstępu na „stadion" rzeszom widzów żądnych bezpłatnych emocji sportowych. Osoby mające znaczenie w klubie malowały artystyczne auty, kibicom polecono usuwać ślady wypasania krów na „stadionie".

Takie to były czasy. Zasoby klubu wynosiły około 100 koron i gdyby spadł deszcz, gdyby publiczność nie przyszła na zawody, klub musiałby zbankrutować.

Respekt przed Węgrami zrodził się dużo później, pod wpływem wielokrotnych „wałów", jakie nam „bratankowie zza Karpat" sprawiali. Niemniej Węgrzy byli w Krakowie b. popularni, tak popularni, iż nawet Boy uwiecznił pierwsze mecze z Węgrami w Zielonym Baloniku w słynnym wierszu.



40.000 widzów na meczu w Chorzowie oglądało grę na wysokim poziomie tylko w pierwszej połowie spotkania. Zmiany w naszej drużynie (nie zawsze najsłuszniejsze) w dużej mierze wpłynęły na obniżenie się tego poziomu. Być może system ten dał wiele materiału porównawczego dla trenerów, widzom jednak dostarczył pewnego rozczarowania. Na zdjęciu przy piłce Wiśniewski.

Pierwszy mecz międzypaństwowy Polska-Węgry doszedł do skutku 18 grudnia 1921 r. w Budapeszcie. Z zapalonego kibica, który wierzył, że Antek Poznański (najsłynniejszy polski piłkarz z czasów przed I wojną światową) miał tak silny strzał, iż „miał prawo" złamać nim słupek bramkowy (wówczas była to tyczka bambusowa) — wyrosłem na zawodnika reprezentacyjnego. Grałem na prawym skrzydle, obok Wacka Kuchara, dziś znanego „profesorka" sztuki gry w piłkę nożną. Atak prowadził niezapomniany Kałuża.

Mecz wypadł dla nas w nieodpowiednim terminie, w grudniu, gdy z powodu zimna mieliśmy utrudnione treningi.

Przegraliśmy 0:1 zasłużenie, ale przy szczęściu mogliśmy zremisować. Był bowiem taki moment, iż piłka leciała w kierunku obrońcy węgierskiego Mandla, którego ja więcej z obowiązku jak z przekonania, iż mu mogę piłkę odebrać — zaatakowałem z boku.

I o dziwo, Mandl chybił piłkę i znalazłem się z nią oko w oko z bramkarzem. W tym momencie Kałuża krzyknął: „Podaj"... U nas w Cracovii i trener Pozsonyi i Kałuża tępili wszelki indywidualizm, grało się zespołowo, a skrzydłowi mieli przede wszystkim zadanie centrować, bo pewniejszy był strzał ze środka, niż skośny ze skrzydła.

Te zasady miałem we krwi. Na krzyk Kałuży odruchowo scentrowałem, lecz pod nogi Kałuży rozpaczliwie rzucił się drugi obrońca i strzał poszedł na róg. Najlepsza szansa stracona...

Myślę, że gdyby wówczas na moim miejscu znalazł się Trampisz, zawodnik nastawiony nie na podanie lecz na strzał—remis byłby faktem.

DZIŚ BRATERSKI TRENING

Z Węgrami utrzymujemy coraz serdeczniejsze stosunki sportowe, w niedzielę rozegraliśmy z nimi piąte po wojnie spotkanie międzypaństwowe.

Stosunki te mają inny charakter niż dawniej, bo przepojone są nie duchem szowinistycznej rywalizacji, lecz braterstwa. Oto trener węgierski Kiraly przygotowuje naszą kadrę do Olimpiady, oto doskonała drużyna budapeszteńska Dozsa jest jej sparring partnerem, odbywa z nią przez miesiąc wspólne treningi i wymienia swe doświadczenia.

Trzeba sobie z tego zdać sprawę.



Cebula wygląda, jakby — obrażony— miał za chwilę zejść z boiska. Trudno doszukać się w jego minie radości, że piłka poszła na aut. Leber, Deak i Viragh wrócą za chwilę na środek pola, by raz jeszcze próbować ataku na bramkę Szymkowiaka.



Samotny atak Trampisza udaremniony został przez świetnego bramkarza węgierskiego, Henni, który większą specjalność wykazuje jednak w wyłapywaniu górnych piłek. Te dolne, jak ta na zdjęciu, nie są — jak widać — całkowicie pewne...



Cebula przewrócił się. Wstając, obserwuje z zainteresowaniem dalsze losy pojedynku napastnika Węgrów z Wieczorkiem, który tym razem wyszedł zeń zwycięsko.

Wszystkie zdjęcia fot. Rostkowski.



Graj uzyskał w Wałczu doskonały wynik na 3000 m — 8:25,1

BIEGACZE POWINNI JECHAĆ NA OLIMPIADĘ

Ostatnia próba kontrolna lekkoatletów nie mogła dać skoncentrowanego, najbardziej obiektywnego wyniku, ponieważ zbiegła się z treningiem części zawodników w Kijowie i była przeprowadzana w kilku ośrodkach przygotowawczych. Okazało się na przykład, że sprawdzenie formy miotaczy w Warszawie trzeba by uzupełnić poprawką fatalnych i zupełnie nienormalnych warunków. Miotacze pracowali na minimum, rzucając z grząskiej nawierzchni. Niemniej znana nam już jest ich forma, a uzyskane uprzednio wyniki (minimum olimp.) nie wymagają komentarzy poza tym, że zarówno Łomowski, Krzyżanowski jak i Bregulanka wykazują stałość formy z tendencją zwyżkową. Oszczepniczka Ciach w każdej chwili może rzucić około 43 m.

Prawdziwą rewelacją i doskonałym prognostykiem na Helsinki była forma Graja, który przebiegł 3 km w 8:25,1 a 1500 m w 3:56,2. Zwłaszcza pierwszy rezultat potwierdza całkowicie domniemaną przez nas klasę tego biegacza, który już w tej chwili może przebiec 5 km w okolicach 14:35! Od czasów Kusocińskiego nikt lepiej nie biegał u nas 3 km a niebawem Graj powinien zbliżyć się do norm naszego największego, niezapomnianego olimpijczyka. Dzielnie dotrzymywał mu kroku na obu dystansach Krzyszkowiak (3:59,2 i 8:28,2). Wydaje się wracać do formy Lewicki.

Odpowiednikiem tych dobrych wyników jest nowy rekord na 800 m kobiet — tym razem został on uzyskany przez Pestkównę — 2:17,8. Na trzecim miejscu za Gryczką była Piwowarówna.

Sprinterzy w formie trudnej do określenia „na ślepo", ale Stawczyk już w bardzo dobrej — 21,7. Nie zapominajmy o sztafecie 4 x 100, która jest ciągle aktualna.

Natomiast, mimo rekordu życiowego Gralki na 400 m (50,2) jego bieg nie był imponujący. Dlaczego przy dwu zawodnikach eliminujących się do ew. sztafety 4 x 400 nie stosujemy startu bez torów? Na takich zawodach, nawet przy większej ilości startujących, można puszczać ich bez torów, ma to duże znaczenie dla wyrabiania umiejętności uzyskiwania najdogodniejszej pozycji.

Sprinterki wykazały dużą poprawę a zwłaszcza Minicka, która, zgodnie z naszymi przewidywaniami, doszła do formy gwarantującej przewagę nad koleżankami. Jej pojedynek ze Szwajkowską może dać bardzo dobry wynik na 200 m. Podniosły się również szanse naszej sztafety żeńskiej.

Wyniki w Szczecinie Potrzebowskiego i Lewandowskiego — 1:52,8 i 1:52,8, oraz relacja z treningów w Związku Radzieckim pozwolą już za kilka dni mieć pełny obraz wartości olimpijskiej naszej lekkoatletyki.

TR.

NA ANTENIE „SPORTOWCA"

— W meczu piłkarskim drugich reprezentacji, rozegranym w Budapeszcie, Węgry pokonały Polskę 3:0 (0:0). Węgrzy początkowo grali bezbarwnie, a nasz atak raził zupełną nieudolnością. W drugiej połowie gry Węgrzy w pierwszych 20 minutach dali pokaz zespołowej gry, strzelając bramki przez Mezö (2) i Berendi (1). Stefaniszyn, broniąc b. szczęśliwie, uchronił nas od większej porażki. Zmiany w naszym ataku po przerwie nie zmieniły jego gry i do końca meczu prawie nie istniał.

— W Moskwie gościli piłkarze Bułgarii, którzy rozegrali dwa spotkania. W pierwszym meczu reprezentacja Sofii zremisowała z drużyną CDSA 2:2, w drugim reprezentacja Bułgarii uległa Dynamo Tbilisi 1:2.

— Ćwierćfinałowe spotkania o puchar Davisa przyniosły następujące wyniki: w Paryżu Francja z trudem pokonała Argentynę 3:2, w Kopenhadze Dania wyeliminowała Niemcy zachodnie, osłabione brakiem von Cramme, w Bolonii Włochy pokonały W. Brytanię 3:2, oraz w Brukseli Szwecja została wyeliminowana przez Belgię 0:3. W drużynie szwedzkiej zabrakło Bergelina i Davidsona.

— Algerczyk Mimoun ustanowił nowy rekord Francji na dystansie 10 km., przebiegając go w 29 min. 38,2 sek., co stanowi jeden z najlepszych wyników osiągniętych na tym dystansie na świecie.

Szwed Södenberg ustalił nowy rekord Szwecji na dystansie 3 km z przeszkodami czasem 8 min. 58,2 sek.

— Lekkoatleci w zach. Niemczech są już w dobrej formie. W czasie niedzielnych zawodów w Karlsruhe Gerschler przebiegł 400 m w 47,6, Luegg na 800 m miał 1:50,4 a Schade na 5 km 14:19,4. Seibrich skoczył w dal 7,34, Hendrix miała 11,9 na 80 m przez płotki.

SZERMIERKA SŁÓW MISTRZYNI FLORETU

(Od naszego specjalnego wysłannika).

Po długich namowach i wielu zastrzeżeniach zdobywczyni mistrzowskiego tytułu we florecie kobiet, Włodarczykowa, dała się wreszcie sprowokować do rozmowy na temat mistrzostw.

— Odpowiedź moja na pytanie — mówiła ze śmiechem — kto najwięcej podobał mi się w poszczególnych konkurencjach indywidualnych mistrzostw szermierczych Polski w większości wypadków pokrywać się będzie z oficjalną klasyfikacją i dlatego nie wiem, czy będzie interesująca...

— W bagnecie Królikowski i Paliga są niewątpliwie klasą dla siebie. Żaden z nich nie wybija się czymś specjalnym ponad swego rywala. Mistrzostwo zdobył lepiej dysponowany tego dnia Królikowski (CWKS).

W szpadzie, chociaż zupełnie zasłużenie mistrzem został mój kolega klubowy Rydz (Stal), to mnie jednak bardziej podobał się zdobywca II miejsca Przeździecki (CWKS). Dobra technika, walka nowoczesną szkołą i bardzo ładna sylwetka — bardziej



Od lewej: Przeździecki (CWKS), Szeider (Gwardia), Włodarczykowa (Stal) i Pawłowski (Gwardia) z żoną i siostrą — bacznie śledzą przebieg eliminacji w szabli na mistrzostwach we Wrzeszczu. *Fot. J. Mazurek*

mi odpowiada. Ale z całym naciskiem zastrzegam się — mówi trzykrotna mistrzyni Polski — że moja opinia w najmniejszym stopniu nie kwestionuje wyniku finału mistrzostw w szpadzie!

W szabli byłam pewna, że Zabłocki obroni mistrzostwo. Wprawdzie w spotkaniu z Pawłowskim (wicemistrzem) o pierwszym miejscu zdecydowało tylko jedno trafienie, to jednak różnica stylu walki przemawia wyraźnie na korzyść Zabłockiego.

O florecie kobiet jest mnie bardzo trudno mówić. Wobec tego powiem kilka słów o sobie.

Wiele swych szermierczych umiejętności zawdzięczam fechmistrzowi Szypioncе. Formę moją wycyzelował trener naszej kadry Kewey. Bardzo dużo dał mi wspólny trening z szermierzami węgierskimi, a szczególnie następny trening z zawodniczkami radzieckimi w ZSRR. To wszystko sprawiło, że zdobyłam mistrzostwo Polski bez porażki.

Włodarczykowa kończy i chce uciekać.

— Przecież została jeszcze jedna konkurencja — przypominamy.

— A prawda — zapomniałam — floret mężczyzn. To bardzo trudna konkurencja. Poziom był bardzo wysoki i wyrównany. Trudno jest kogoś wyróżnić. O wyniku zadecydowała próba nerwów. Z tej ogniowej próby zwycięsko wyszedł Pawłowski (Gwardia).

H. D.

GABINET FIGUR SPORTOWYCH

PIÓROPUSZ W PRZEGLĄDZIE

„Przegląd Sportowy" w rubryce „Listy do Redakcji" w artykule pod skromnym tytułem „Ile skoczy Grabowski?" zdecydował się wydrukować takie złote myśli:

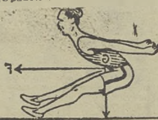
„Pióro jest zawsze posłuszne i dość łatwo nim władać. Na pewno bez porównania łatwiej niż trenerowi prowadzić zawodnika, czy zawodnikowi poprawić wynik".

Naturalnie, a najlepszym tego przykładem, że bez porównania łatwiej władać piórem, jest powyżej zacytowany wyjątek z listu trenera.

*

W tymże liście do „Przeglądu" trener Grabowskiego dyskwalifikuje m. in. naszą uwagę z Nr 23 o lądowaniu skoczka, jako „fachową" (znaczy — niefachową) analizę fotografii skoku Grabowskiego, wyjaśniając następnie jakim stylem skacze jego pupil. Autor pominął jednak najistotniejszą rzecz naszej „fachowej" analizy — mianowicie sprawę upadku skoczka przy lądowaniu.

Otóż uwaga: my zastosujemy cudzysłów wprawdzie nie do fachowości autora z „Przeglądu", ale przy cytowaniu Jacques Flouret z podręcznika o technice skoku w dal (wyd. 1945 r.). Oto reprodukcja rysunku z rozdziału „Upadek".



Czytamy przy tym: „skoczek będzie oczywiście ściągnięty w tył i upadnie na piasek skoczni".

Autor poucza jak należy zachowywać się, by — wykorzystując szybkość, ruchy rąk i wreszcie ugięcie nóg, wylądować szczęśliwie. Teoretycy l-a wyczynowej przy uniwersytecie w Iowa Bresnahan i Tuttle uważają, że przy tym stylu należy już lądować na leciutko ugiętych w kolanach nogach, by tym łatwiej ustrzec się przed upadkiem.

Nasz dawny trener Klumberg przestrzegał przed zbyt płaskim skokiem, mając m. in. na względzie również i to, że powodował on lądowanie w pozycji grożącej upadkiem bardzo ciężkiej do wyrównania.

To jasne, że—krytykując naszą notatkę, należało przede wszystkim zająć się jej głównym motywem — niebezpieczeństwem upadku przy lądowaniu — sprawą nad wyraz ważną.

„Gorzej jest natomiast z „fachowymi" radami na łamach prasy — gromi w „Przeglądzie" trener dziennikarzy.—Opinia publiczna nie wymaga od dziennikarzy sportowych całkowitej wiedzy fachowej (my, trenerzy, mielibyśmy wtedy ograniczone pole działania), ale wydaje mi się, że można, a nawet trzeba wymagać od piszących podstawowych wiadomości, np. umiejętności odróżniania stylów skoku w dal, czy znajomości podstawowych zasad mechaniki ruchów przy lądowaniu".

...a od trenera wymagamy w tym zakresie jeszcze więcej (choć my dziennikarze mielibyśmy wtedy nieograniczone pole do działania).

E. TR.

JEST MOJEGO WZROSTU LECZ BIJE MNIE WYTRZYMAŁOŚCIĄ

MÓWI KOCERKA O SWOIM POGROMCY



Polscy wioślarze na trybunach w Parku Kultury w Moskwie obserwują razem z 60 tys. publiczności regaty międzynarodowe (drugi od lewej E. Szwarcer, czwarty — Jagodziński, szósty — Thomas, siódmy — Żarnowiecki).



Finisz biegu czwórek bez sternika w Moskwie. Od lewej: czwórka polska, węgierska i radziecka (zwycięzca).

PIERWSZE chwile po powrocie wioślarzy polskich z Moskwy! W rozgwarze powitań trudno mówić o sporcie. Chłopcy opowiadają o niezwykle serdecznej gościnności, jakiej zaznali w ZSRR, o wspaniałościach Moskwy, piękności Kremlu i fantastycznych wprost urządzeniach sportowych w Parku Kultury.

Udaje się nam zamienić parę słów z Teodorem Kocerką na temat jego porażki z mistrzem ZSRR Tiukałowem.

— Tiukałow — mówi „Tojo" — to doskonały wioślarz. Wzrostu takiego jak mój (1 m 80 cm — przyp. red.), lecz jeszcze bardziej rozrośnięty w ramionach, o fantastycznej wprost wytrzymałości. Przegrałem do niego o prawie 10 sekund, pomimo, że przez pół toru prowadziłem...

— Trzeba dodać — uzupełnia Roger Verey — że Kocerka nie miał w Moskwie swojej łodzi i startował na innej, o odmiennej konstrukcji. Nie odbiera to wartości sukcesu Tiukałowa, ale tłumaczy dużą różnicę czasów obu zawodników, reprezentujących mniej więcej ten sam poziom.

— Za to myśmy wygrali pewnie — chwali się Lorenc z dwójki ze sternikiem (Lorenc, Thomas i Michalski — przyp. red.) — 300 metrów po starcie wyszliśmy na czoło i zwyciężyliśmy o trzy długości. Przeciwnik nasz — osada radziecka była dużo lepsza niż ta, z którą jechaliśmy w ubiegłym roku na Akademickich Mistrzostwach Świata w Berlinie.

— Wioślarstwo w ZSRR jest bardzo popularne — dorzuca Świątkowski z dwójki bydgoskiej. — To prawdziwa satysfakcja startować na regatach w Moskiewskim Parku Kultury wobec ponad 60 tysięcy widzów, znających się na sporcie i żywo reagujących na każdy moment walki na torze.

STANISŁAW GAWLIKOWSKI
PRZEDSTAWIA TURNIEJ W MIĘDZYZDROJACH



Młody Bułgar Bobocov (z lewej) gra z Gawlikowskim.

Międzyzdroje, w czerwcu

8 bm rozpoczął się w Międzyzdrojach czwarty u nas po wojnie międzynarodowy turniej szachowy, będący jednocześnie ostatnią próbą naszej czołówki przed oczekującą ją w sierpniu Olimpiadą w Helsinkach. Turniej tegoroczny daleki jest co prawda swym składem tak od warszawskiego w r. 1947, jak i od Szczawna-Zdroju 1950, w którym brało udział 3 arcymistrzów i szereg mistrzów międzynarodowych, niemniej nie ustępuje zeszłorocznemu turniejowi w Sopocie, a może nawet siłą nieznacznie go przewyższa, głównie dzięki wzmocnieniu ekipy węgierskiej.

Lista uczestników turnieju przedstawia się interesująco: obok dwu bardzo młodych utalentowanych mistrzów bułgarskich, z których Milev wsławił się zdobyciem I nagrody w zeszłorocznym turnieju międzynarodowym w Bukareszcie, a Bobocov podzielił w tegorocznych mistrzostwach Bułgarii I—III nagrodę — widzimy dwu doświadczonych mistrzów niemieckich, przede wszystkim wielokrotnego mistrza Berlina Kocha i rutynowanego Kubarta, kilkakrotnego mistrza Saksonii.



Ekipa szachistów bułgarskich w Międzyzdrojach: Boskov (kierownik), Milev i Bobocov.
Fot. Stefan Cieślak

Bardzo silna jest dwójka węgierska: wielokrotny reprezentant barw swego kraju, uczestnik szeregu międzynarodowych turniejów i m. in. pogromca mistrza świata Botwinnika na tegorocznym turnieju w Budapeszcie — dr Szily, oraz nieco starszy, doświadczony — Bakonyi, który osiągnął znakomity rezultat w ostatnich mistrzostwach Węgier.



Eliminacje przedolimpijskie wioślarzy zgromadziły w Kruszwicy przeszło 600 zawodników. Pomimo, że najlepsze polskie osady startowały w tym samym dniu w Moskwie, poziom eliminacji był wysoki, a biegi bardzo zacięte. Rewelacją była ósemka „Budowlanych" z Warszawy (na zdjęciu) — pierwsza bodaj od 20 lat ósemka polska o zadatkach na poziom międzynarodowy.

Regaty odsłoniły tegoroczną słabość wioślarstwa kobiecego. Dwójka podwójna AZS Wrocław (Starkiewicz, Adach) czy ósemka „Kolejarza" Bydgoszcz, z której część osady wygrała na czwórce, to dobre zespoły, ale w ogóle kobiet widzieliśmy w Kruszwicy stanowczo za mało. Wielką formę pokazała tylko skiffistka Iwona Jezierska (Ogniwo — Warszawa), która, nie mając przeciwniczki wśród kobiet, tylko nieznacznie uległa mistrzowi Polski juniorów — Anyżywskiemu.

Warto dodać, że po raz pierwszy po wojnie dziesiątka naszych szachistów bierze udział w międzynarodowym turnieju po odpowiednim, należycie długim, miesięcznym przygotowaniu na obozie kondycyjno-treningowym w Zakopanem, gdzie rozegrano również mały turniej eliminacyjny, który pozwolił kilku naszym reprezentantom „wejść", jak to się mówi „w uderzenie".

Tym razem mamy pewne prawo liczyć, że należyte przygotowanie i dobre samopoczucie psychiczne naszych reprezentantów pozwoli nam na zdobycie co najmniej połowy z wyznaczonych 9 nagród, a żadnego z naszych zawodników nie chcielibyśmy widzieć poniżej tradycyjnych 33% czyli 6 punktów.

A może kilku naszych najsilniejszych, najbardziej utalentowanych i mających już pewne doświadczenie i rutynę międzynarodową mistrzów — z mistrzem Polski Śliwą na czele — zdoła nawiązać walkę o I nagrodę?...

Musimy wreszcie zacząć wierzyć w nasze możliwości nie tylko w poszczególnych partiach (Bolesławski — Plater, Tajmanow — Tarnowski, Keres — Pytlakowski, Szabo — Śliwa), ale i w całym turnieju. Dotychczas gubił nas prawie zawsze brak wytrzymałości i rutyny. Zwycięstwo górlitzkie ma swoją wymowę i swój wielki ciężar gatunkowy, a czy nasze ciche nadzieje się ziszczą — pokaże niedaleka już przyszłość.



— Dobrze tu nam, lepiej jak w domu — mówi sportowiec Wąsik. Na zdjęciu „góralska trójka": Stanek, Szaflarski i Wąsik.

Jak Stanek • Wąsik i Szaflarski z NOWEGO TARGU BUDUJĄ ZLOTOWE MIASTECZKO

DNI mijają szybko. 20 lipiec — data rozpoczęcia Zlotu Młodych Przodowników — Budowniczych Polski Ludowej jest już bliska. Na Bielanach, Rakowcu i Grochowie buduje się dla nich nowoczesne, komfortowe miasteczka. Ochotnicze brygady z całej Polski kończą już roboty ziemne. Na Powiślu, w miejscu, gdzie jeszcze niedawno były gruzy, rosną... trzydziestoletnie drzewa.

Na rogach ulic głośniki nadają wesołą muzykę. Ulicami pędzą propagandowe samochody. Słowo „Zlot" słyszy się dosłownie wszędzie.

Stolica przygotowuje się do przyjęcia najlepszej młodzieży kraju!

* * *

Jest ich trzech: Marian Stanek, Józef Wąsik i Stanisław Szaflarski. Wszyscy przyjechali z Szaflar pod Nowym Targiem.



Godzina dwunasta. Czas na obiad!

Są opaleni, że można im zazdrościć. Od najmłodszych lat jeżdżą na nartach. Stanek jest nawet wojewódzkim mistrzem juniorów, Wójcik w kombinacji norweskiej zajął 2 miejsce, a Szaflarski 4. Razem mieszkają i razem zdecydowali się na przyjazd do Warszawy.

— Dowiedzieliśmy się o tym w ostatniej chwili — opowiada Stanek. No cóż, ZMP wzywało — stawiliśmy się więc. Ja jestem krawcem, oni piekarzami — ze zwolnieniem poszło łatwo. A potem szybko na najbliższy pociąg.

— Nie tak szybko — przerywa Wąsik. — Zapomniałeś o domu...

— A tak. W domu trachę „raban". Matka nie chciała początkowo ani słyszeć. Musiałem użyć wielu argumentów, żeby zrozumiała. No, ale i to poszło.

15 kwietnia trzech górali stanęło do pracy. W ciągu pierwszego



Czyn przedzlotowy ogarnął młodzież całej Polski. Na Zlot pojadą bowiem najlepsi. Sportowcy Centralnego Domu Towarowego w Warszawie, obsługujący stoisko sportowe, zobowiązali się wykonać plan obrotów w drugim kwartale w 106 procentach oraz wzorowo obsługiwać klientów.
Jak widać na zdjęciu, ekspedientka Celina Metysiak robi to naprawdę wzorowo.
Fot. Rostkowski

tygodnia zrobili normę w około 140 proc., w następnych ponad 200.

— Dobre chłopaki — chwali dowódca brygady, kapitan Majewski.

* * *

Kilkuset chłopców ochotniczej brygady zlotowej na Bielanach, po ośmiogodzinnym dniu pracy, wolne chwile poświęca na uprawianie sportu. W każdym plutonie jest drużyna siatkówki, która w brygadzie ma już ustaloną popularność. Wszyscy grają.

— Duży kłopot mieliśmy z boiskiem do piłki ręcznej — mówi dowódca brygady. Trzeba było zasypywać ogromne doły. Nie mieliśmy ziemi. Nie było jej czym szybko przywieźć. I wiecie kto nam pomógł? Budowniczowie Pałacu Kultury i Nauki! Porozumieliśmy się z inżynierem Norskim. Zgodzili się chętnie. Przez kilka dni, wieczorem, radzieckie samochody z radziecką obsługą przywoziły ziemię. I oto boiska gotowe — mówi, pokazując ręką nieduże, białe bramki.

Przechodzimy między zielonymi namiotami. Wszędzie czysto, klomby, herby miast. Wszystko wysypane piaskiem. W jednym namiocie — świetlicy odbywa się właśnie szkolenie, w innym chłopcy grają w szachy, czytają gazety...

— A oto namiot, w którym mieszka Jałowicki. Mieliśmy z nim całą historię. Był dowódcą grupy. Początkowo pracował dobrze, ale później zaczął ociągać się. Znalazł sobie „kolegów" na Mokotowskiej i tam często podczas pracy chodził. Chłopcy z grupy nie byli zadowoleni. Przyszli więc do mnie i opowiedzieli o wszystkim. Porozumieliśmy się z zarządem ZMP. Okazało się, że Jałowicki istotnie nie zasługiwał na to stanowisko. Wieczorem na apelu, w codziennym rozkazie, zdegradowaliśmy go, przenosząc do innej grupy.

— No i co?

— Chłopak zrozumiał, że źle postępował. Koledzy otoczyli go opieką. Po kilku dniach przekroczył swoją normę. Jeszcze tydzień, dwa, a chyba wróci do swojej grupy.

Rosną miasteczka zlotowe, a wraz z nimi rosną nowi ludzie...

A. BRONIAREK

SPORT POD RĘKĘ Z TURYSTYKĄ W ZAKOPANEM

Zakopane, w czerwcu.

W Zakopanem z inicjatywy GKKF odbyła się wielka konferencja na temat planowej rozbudowy urządzeń socjalnych i sportowych regionu Skalnego Podhala, oraz rozbudowy sieci kolejek linowych na terenie całego kraju.

Gigantyczny rozwój gospodarki kraju stawia przed państwem socjalistycznym problem regeneracji sił ludzi pracy. Z uwagi na swoje specjalne właściwości klimatyczne tereny Podhala wyjątkowo odpowiadają temu zadaniu. Powstaje problem w jaki sposób pomieścić na niewielkim terenie masy ludzkie, które tu będą szukały odpoczynku i możliwości uprawiania sportu. (Przewiduje się przepływ ok. 1 miliona ludzi rocznie).

Centralnym punktem tego terenu jest w tej chwili Zakopane. Rozbudowa jego urządzeń sportowych była głównym przedmiotem konferencji. Rozwiązywanie poszło w dwóch kierunkach: masowości sportu i organizacji sportu wyczynowego. Dla Zakopanego zaprojektowane zostało w najbliższej przyszłości wykonanie: tras slalomowych wyposażonych w wyciągi, oświetlenie i urządzenia do elektrycznych pomiarów czasów, naprawy tras istniejących, budowy mniejszych skoczni treningowych i do kombinacji norweskiej, budowy lodowiska i narciarskiego ośrodka szkoleniowego.

W Szczyrku przewiduje się budowę trasy zjazdowej i slalomowej wyposażonej jak w Zakopanem, skoczni konkursowej i treningowych, oraz ośrodka szkoleniowego dla Beskidu Śląskiego. Ciekawymi projektami są budowa „krzesełek linowych" i przenośnej kolejki linowej.

Po raz pierwszy turystyka i sport zasiadły przy wspólnym stole, aby zgodnie ustalać wspólne plany, które tak dla jednych jak i drugich są decydujące.

Po zatwierdzeniu przez zebranych wniosków wynikających z całokształtu dyskusji a opracowanych przez wyłonioną komisję, przewodniczący gen. Jerzy Bordziłowski oświadczył, że zebrany materiał zostanie przekazany Prezydium Rządu.

Zamykając konferencję gen. Bordziłowski zwrócił uwagę, iż wysunięte wnioski stanowią projekt, który ma na celu stworzenie warunków dla regeneracji sił i dla wypoczynku ludzi pracy. Zakopane i jego okolica ma stać się nie tylko punktem centralnym sportów zimowych lecz także ośrodkiem zdrowotnym.

Wysunięte postulaty wymagają szczegółowego opracowania, nie wolno podejmować zbyt szybko ostatecznych decyzji, by nie popełniać niepotrzebnych błędów.

Na zakończenie przewodniczący oświadczył, że opracowanie wniosków konferencji jest tylko początkiem pracy, której ukoronowaniem będzie realizacja projektów.

J. PODSTOLSKI



Chłopcze, nie masz co robić z pieniędzmi, które dostałeś od matki? Nie namyślaj się ani chwili — zasada dobrej lokaty kapitału obowiązuje wszystkich. Spójrz na tę reklamę i przeczytaj:

Pieniądze dobrze ulokowane.

Nie namyślaj się już ani chwili — kup butelkę Coca-Cola...

Ta bydlęca reklama wielkich rozmiarów wychowuje młodzież Belgii i Francji, gasząc ich młodzieńcze pragnienia...

DR W. SIDOROWICZ PRZEŚWIETLA WEINBERGA i ADAMCZYKA

KOMPROMITUJĄCE skoki lipskie Adamczyka i słaby wynik Weinberga wywołały duże poruszenie w świecie sportowym. Wśród głosów krytyki nie powinno zabraknąć i głosu lekarza. Oto co mówi Dr Sidorowicz:

Weinberg, jeden z najlepszych trójskoczków w Europie, uzyskał w Lipsku mierny, jak na niego wynik 14 m 26 cm, choć wystarczyło to do zwycięstwa. O ile sam wynik jest słaby, o tyle przyczyna jego jest sprawą wręcz karygodną, świadczącą, że nasz czołowy zawodnik kadry narodowej, nie zdaje lub co gorsza nie chce sobie zdać sprawy z obowiązków, jakie na nim ciążą.

Kiedy po drugiej kolejce skoków Weinberg był na drugim miejscu, trener Gąssowski oznajmił nam, że boli go noga, (noga Weinberga). Szczerze mu współczuliśmy, sądząc, że odnowiła się stara kontuzja stawu kolanowego. Jakież było nasze zdziwienie, gdy okazało się, że chodziło tutaj o kontuzję stopy, powstałą przed tygodniem na zawodach we Wrocławiu.

Po przyjeździe do Lipska Weinberg nic nie wspomniał o kontuzji i nie zgłaszał się do lekarza. I dopiero podczas konkurencji okazało się, że odnowiła się świeża kontuzja.

Powstaje pytanie, dlaczego Weinberg, nasz mocny punkt olimpijski, startuje na prowincjonalnych zawodach? Podobno Zrzeszenie wydało polecenie startu. Ale właśnie od tego jest Zrzeszenie oraz trenerzy i kierownictwo kadry narodowej, ażeby regulować m. in. ilość startów zawodnika, zwłaszcza w konkurencji, która naraża na kontuzję.

Po drugie, dlaczego zawodnik kontuzjowany we Wrocławiu nie został w kraju na leczeniu, a ze świeżym urazem wyjechał na poważne zawody międzynarodowe, wiedząc dobrze, że start w tych warunkach, poza złym wynikiem, może pogorszyć stan chorej nogi. Zaryzykował jednak przekreślając być może szanse na Olimpiadzie, niwecząc tym samym długotrwałe przygotowania, na które państwo łożyło pieniądze. Co więcej, Weinberg z niechęcią poddał się po zawodach leczeniu kontuzji krótkimi falami, oświadczając, że nie tyle potrzebne mu są krótkie fale, ile 2 tygodniowy odpoczynek.

Na to mogłem jedynie wyrazić zdziwienie, że zawodnik, wiedząc o tym wszystkim, pojechał na zawody za granicę, zamiast leczyć się w kraju.

Przypomina to wypadek Kolczyńskiego na Olimpiadzie londyńskiej, gdzie zaraz po przyjeździe „Kolka" oświadczył, że nie może walczyć, ponieważ ma wysięk w stawie kolanowym...

Wreszcie Adamczyk. Zawodnik o olbrzymich możliwościach wykazał w Lipsku, że jest w słabej formie, zbyt nerwowy i nierówny. Nieusprawiedliwia go katar, z którym startował, katar miał Graj i Krzyszkowiak, a mimo to uzyskali sukcesy w dużo cięższej konkurencji niż Adamczyk.

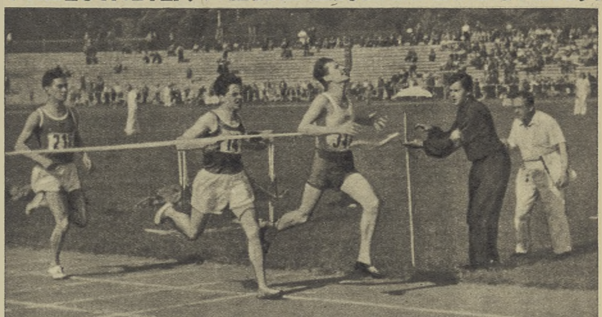
Kandydat olimpijski musi umieć panować nad swoimi nerwami, ponieważ na Olimpiadzie mogą one zawieść jeszcze bardziej. Może jednak przyczyn słabej formy Adamczyka należy szukać gdzie indziej. Może przyczyną obniżenia formy był znów właśnie „wypad" do Wrocławia.

Pozostali zawodnicy uzyskali swoje normalne wyniki. W całości więc lekkoatleci nasi w Lipsku wypadli dobrze. Jednak z zawodów tych należy wyciągnąć następujące wnioski:

1 Należałoby, aby niektórzy zawodnicy uświadomili sobie, że wyjazd za granicę, to nie wycieczka. Nie wolno więc wyjeżdżać z kontuzją lub w słabej formie (na wycieczkę też lepiej wtedy nie wyjeżdżać — przyp. red.). Trzeba mieć na tyle samokrytycyzmu i cywilnej odwagi, żeby zrezygnować z wyjazdu w razie niedyspozycji, jak to uczynił np. Korban.

2 Uczestnikowi kadry narodowej nie wolno startować na jakichkolwiek zawodach bez wiedzy i zgody trenera oraz kierownictwa kadry narodowej.

3 Zawodnicy powinni sami dbać o siebie i swoją formę sportową nie tylko solidnie trenując, lecz i prowadząc sportowy tryb życia, unikając wszelkich okazji, które wpływają na obniżenie wyników. Wypalenie kilku „niewinnych" papierosów z całą pewnością wpływa na obniżenie formy, a niestety, nawet niektórzy nasi biegacze nie są wolni od tego nałogu.



Kasprzycki w Lipsku o pierś przed biegaczami NRD Vossem i Franke — wynik 1:57,2 na 800 m.

Fot. Werbliński



Adhemar Ferreira da Silva, jeden z dwu fenomenalnie skaczących braci, posiadacz rekordu świata — 16 m 01 cm. Wynik ten to suma trzech skoków — 6.10, 4.75 i 5.16.



Weinberg zawieszony w powietrzu... Niestety, nie tylko na fotografii. Niejasna historia nogi niepokoi wszystkich sportowców.

Fot. S. Arczyński

ODPOWIEDZI I INTERWENCJE

Kol. U. Skrzypiec ze Złotowa. Jeżeli złamana noga zrosła się prawidłowo i wypadek ten nie pozostawił żadnych śladów — nie macie najmniejszego powodu do zmartwienia. Nie wolno jednak rozpoczynać treningów bez badania lekarskiego, a szczególnie prześwietlenia. Opinia lekarza w poradni sportowo-lekarskiej będzie tu decydująca. Opinia chirurga (uważamy jednak prześwietlenie nogi za konieczne) również będzie miarodajna.

W lekkoatletyce niejednokrotnie zdarzało się, że zawodniczki czy zawodnicy, którzy ulegli podobnym jak Wy wypadkom, po kuracji wracali na bieżnię i kontynuowali dalej swą karierę sportową. Nie macie się więc czym przejmować, droga koleżanko. Na pewno wrócicie na bieżnię i będziecie uprawiali sport.

Kol. J. Tyliński z Poznania. Rekordów świata juniorów w pchnięciu kulą 5 kg nie notuje się, jak również w biegu juniorów na 100 m. Rekord Polski w pchnięciu kulą 5 kg juniorów należy do Dobroczyńskiego (Kolejarz Kraków) — 15,43 m. Rekord Polski juniorów w biegu na 100 m: Kaczmarczyk (Kolejarz Poznań) — 10,9 sek.

Wyniki, jakie uzyskujecie w pchnięciu kulą, są bardzo dobre. Ze względu jednak na Wasz młody wiek, nie możecie specjalizować się już w jakiejś konkurencji, nie posiadając wszechstronnego przygotowania. Radzimy uprawiać gimnastykę i lekkoatletykę, a szczególnie — co ma duże znaczenie dla miotaczy — biegi krótkie i skoki.

Brakujące numery „Sportowca" można nabyć w „Ruchu", w dziale kolportażu, Warszawa, Srebrna 12.

Od czasu gdy pierwszy maratończyk z okrzykiem „Zwycięstwo!" padł na mecie (widocznie, jak ktoś zażartował, nie miał dostatecznego treningu lub jak twierdzą lekarze nie był zbadany)... bieg maratoński, mimo że jest jedną z najcięższych konkurencji olimpijskich, nigdy nie przyniósł tak tragicznego rezultatu.

Zawodnik, którego widzimy na zdjęciu, to Włoch Dorando, faktyczny zwycięzca maratonu w Londynie w 1908 r., pozbawiony jednak złotego medalu, ponieważ na kilkanaście metrów przed metą podtrzymywali go sędziowie został zdyskwalifikowany.

W pierwszej nowożytnej Olimpiadzie w Atenach w 1896 roku zwyciężył rodak pierwszego maratończyka — Spiridon Louis.



Gabinet figur Sportowych



BOGATY PLON

W artykule „Sportu" nr 45 pod powyższym tytułem czytamy m. in.:

„Królikowska nie powinna się przejmować opiniami wygłaszanymi wokół niej. Powinna pamiętać, że ma wielkie możliwości, aby pracą dojść do tych wyników, do osiągnięcia których jest predystynowana. Nie powinny jej załamywać zgryźliwości rywalek i niewiara nawet trenerów, którym dała dobrą szkołę właśnie zbliżeniem się do granicy 40 m. Teraz trzeba dążyć do dalszej poprawy, by zwycięstwo było całkowite".

Zwycięstwo nad opiniami wokół niej, rywalkami i... trenerami. Wyjątkowo bogaty plon... Radzimy jednak Królikowskiej nie wpaść w pychę i mimo wszystko zwracać uwagę na krytykę

CHORA MIGAWKA

W migawkach z wyścigu, zamieszczonych w „Słowie Polskim" z dnia 8 maja, spotykamy między innymi i taką:

„Kolarze wszystkich narodowości, którzy w czasie pobytu w Polsce przyzwyczaili się do dra Szymczyka, zwracają się do niego również na terenie NRD"...

Ci natomiast kolarze, którzy w czasie pobytu w Polsce nie przyzwyczaili się do dra Szymczyka — jak można przypuszczać — bardzo tego żałują.

A dalej w tej samej migawce:

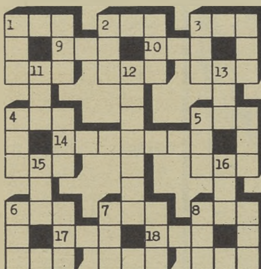
„Przed startem z Berlina prosili go o pomoc trzej Holendrzy, a wśród nich nawet Donker, który wycofał się z wyścigu na poprzednich etapach. Jednak dr Szymczyk udzielił mu pomocy lekarskiej".

Co bardzo widać zdziwiło autora notatki, któremu radzimy, co rychlej zwrócić się o pomoc lekarską do dra Szymczyka

• ROZRYWKI UMYSŁOWE •

POD REDAKCJĄ JERZEGO BIELENI

WIROKRZYŻÓWKA



Wirowo: 1) bokser Gwardii wagi średniej, 2) najlepsza dyskobolka ZSRR, 3) czołowy bokser ZSRR, 4) pływaczka zrzeszenia „Kolejarz" — Warszawa, 5) najlepsza florecistka Polski Ludowej, 6) czołowy miotacz kulą — zdobywca 4-go miejsca na Olimpiadzie, 7) łyżwiarka radziecka — rekordzistka świata na 5.000 m, 8) narciarz polski — reprezentant Polski w Oslo.

Poziomo: 9) skrót nazwy jednej z wyższych uczelni w Polsce, 10) głos męski, 14) najlepsza sprinterka Polski Ludowej, 17) utwór poetycki, 18) miasto w woj. białostockim.

Pionowo: 11) opłaty za przewóz towaru wywożonego za granice państwa, 12) czołowa gimnastyczka, 13) odłam lodu, 15) odznaka sportowa, 16) pierwiastek chemiczny

Tadeusz Chudziak, Śrem

ARYTMOGRAF

1—2—3—4—5—3—6—7—8 2—4—9—8—10—3—5—3—6—11—13—13—7 1—14—15 16—3—9—17—3—5—11 18—19—3—16—8—7—20 2—4—9—3—16—3—6—21—14—22—23—6 4—3—9—6—14—12—24—12—7—14—25 1—9—25—4—3—22—3 6—1—2—23—19—9—24—6—3—16—21—14—7—5—6—3.

Zamienić podane cyfry na litery wg podanego klucza pomocniczego i odczytać rozwiązanie. Należy pamiętać, że jednakowym cyfrom odpowiadają te same litery

Klucz pomocniczy: 10—13—1—1—3—6—1—22—14 = rekordzista Polski w biegu na 400 metrów; 18—24—7—20 = czołowy sprinter Polski; 17—3—22—24—12—1—22—14 = rekordzista Polski w rzucie oszczepem; 9—3—4—14—7 = indywidualny zwycięzca Wyścigu Pokoju Praha — Warszawa w 1948 roku; 6—19—23—22—21—14—24—4—9 = zrzeszenie sportowe; 10—15—16—19—25—22 = czołowy piłkarz polski; 21—11—5—24 = kolarz rumuński; 2—4—8—6—25—4 = mistrz polski w pchnięciu kulą.

Henryk Sztaba, Sokolina

—ooo—

Za rozwiązanie przynajmniej jednej z podanych zagadek Redakcja przeznacza do rozlosowania osiem książek.

Rozwiązania prosimy kierować pod adresem Redakcji „Sportowca", Warszawa, Nowogrodzka 31, z dopiskiem na kopercie: „rozrywki umysłowe". Termin nadsyłania odpowiedzi — dwa tygodnie, licząc od daty ukazania się numeru.

—ooo—

LISTA OSÓB NAGRODZONYCH

za rozwiązanie zagadek umieszczonych w numerze 18-tym „Sportowca": 1) Bronisław Kostrzewski, Gdańsk-Oliwa, ul. Żołnierek 6 m. 5. 2) Tadeusz Bajster, Starosielce, ul. Sienkiewicza 47, woj. białostockie. 3) Piotr Pieszak, Rzeszów, ul. Obrońców Stalingradu 12 m. 9. 4) Antoni Rogaczyk, Poznań, Chwaliszewo 12 m. 2. 5) Bogdan Kalinowski, Tarnów, J. W. 6) Janusz Świtalski, Wrocław, ul. Kluczborska 19 m. 8. 7) Józef Pałecki, Wrocław, ul. Niepierzyńska 5. 8) Jan Smutek, Miechów, ul. Jagiellońska 5. 9) Zb. Augustyniak, Warszawa 24, ul. Radzymińska 36 m. 5. 10) Roman Bul, Katowice-Wełnowiec, ul. Józefowska 81 m. 2.

ROZWIĄZANIA

zagadek umieszczonych w numerze 19-tym „Sportowca" z dnia 14 maja b. r.

Logogryf: „Sport polski walczy o Pokój" (Kiszka, sprint, wiosło, Bobrow, Piątek, szpada, mocarz, palant, boisko, bicykl, sędzia, Darwin, Korban, szabla, szachy, tyczka, Ozolin, Parpan, obrona, bokser, „Górnik", Wójcik).

Eliminatka rysunkowa: Walczmy z chuligaństwem w sporcie! (gong, start, bramka, pływak).

Metagram: woal, goal.

Nagrody książkowe wylosowali:

1) Eugeniusz Synkiewicz, Chorzów, skr. poczt. 62.

2) Wira Gutowska, Warszawa, Poznańska 12 m. 120.

3) Jan Som, Kamienna Góra, Sanatorium.

4) Robert Okuliński, Piotrków Tryb., ul. Roosevelta 9.

5) Wanda Nieszporek, Chorzów, G. Śląsk, ul. Sobieskiego 19 m. 6.

6) Leonard Nowostowski, Biała Podlaska, ul. Janowska 16.

7) Józef Bokota, Warszawa, Włochy, ul. Stalina 28 m. 5.

8) F. Cebulakowa, Chełmża, pow. Toruń, ul. Mickiewicza 3.

Warunki prenumeraty: miesięcznie 4 zł, kwartalnie 12 zł, półrocznie 24 zł. Indywidualne zamówienia i wpłaty na prenumeratę przyjmują tylko Urzędy Pocztowe oraz listonosze wiejscy i miejscy. Wszelkie reklamacje kolportażowe zgłaszać do PPK „Ruch", Wydział Prenumeraty Pocztowej — Warszawa, Srebrna 12, tel. 80-542.

REDAGUJE KOLEGIUM

Wydawca — RSW „Prasa". Redakcja — Warszawa, Nowogrodzka 31, tel. 704-82, 852-64. Administracja — Warszawa, ul. Marszałkowska 8. Druk Zakłady Drukarskie i Wklęsłodrukowe RSW „Prasa" Warszawa, ul. Marszałkowska 3/5 3-B-17496

SPORTOWIEC

B. TOMASZEWSKI

GŁOS WOŁAJĄCEGO
— NA KORCIE —

ZRZESZENIA zbyt mało interesują się tenisem. Udowodniliśmy to w jednym z poprzednich numerów, przedstawiając niekorzystny stan rzeczy w wielu ośrodkach krajowych tenisa. Po cóż daleko szukać? W CWKS, gdzie jak złośliwi mówią „każdy junior posiada swego trenera", tenis zastopował wyraźnie. Ale jak przedstawia się sytuacja na tzw. odcinku wyczynowym?

Tegoroczny kalendarz tenisistów jest niestety niezbyt bogaty. Mistrzostwa Polski mają się odbyć w Łodzi w końcu lipca, juniorzy będą walczyć o tytuły w Opolu, mniej więcej w tym samym terminie. Nie zrezygnowano z innowacji roku ubiegłego i postanowiono przeprowadzić dwa turnieje klasyfikacyjne (w obsadzie pełnej czołówki), z których pierwszy odbył się już w Szczecinie, drugi zaś będzie rozegrany w Katowicach we wrześniu.

Głównym wydarzeniem niezbyt bujnego sezonu, będzie jednak międzynarodowy turniej w Sopocie — jak zapowiadają kierownicy tenisa — w silnej obsadzie zagranicznej.

To byłoby chyba prawie wszystko, choć — jak chodzą słuchy — sekcja tenisa GKKF czyni energiczne starania o sprowadzenie zagranicznej drużyny tenisowej na mecz do Warszawy i to jeszcze w czerwcu. Inicjatywa ta jest warta zachodu. Czyżby stolica, która przed paru laty zawarła ścisłe przymierze z białym sportem, miała w tym sezonie nie oglądać ani razu zagranicznych rakiet?

Nie chodzi zresztą tylko o widownię i jej apetyty na dobry mecz tenisowy. Przecież każde spotkanie z silniejszym przeciwnikiem zagranicznym nasza młoda czołówka (Radzio i Licis) może przeliczyć na wagę złota. Mecz z Asbothem, Adamem, Katoną, Jansco, Krejcikiem, Javorskym, Caralulisem, Viziru, czy nawet Sturmem, da naszym tenisistom więcej aniżeli paromiesięczny trening z kolegą, którego grę zna się na pamięć. Chyba to jasne.

Wołamy więc o więcej meczów z zagranicznymi graczami, inaczej Radzio i Licis dreptać będą w miejscu i nie wyrosną nigdy na tenisistów o foremnym obliczu. Polski tenis nie kończy się jednak na dwu obiecujących zawodnikach.

Dlaczego planujecie tak mało turniejów krajowych — pytamy trenera Bełdowskiego.



Radzio i Kwiatek, niepokonana w Szczecinie para deblistów.
Fot. S. Cieślak

— Bo zrzeszenia tłumaczą nam, że nie mają funduszów na organizację zawodów tenisowych i sprawę uważają za... wyjaśnioną.

To źle, bo nawet mały turniej na prowincji może spełnić dużą rolę. Przede wszystkim myślimy o popularyzacji tenisa w miasteczkach i ośrodkach wczasowych oraz miejskich.

— A jak z rozgrywkami drużynowymi w okręgach?

— Przeprowadzimy je dopiero w przyszłym roku — tłumaczy z przykrością Bełdowski. — Mamy wiele trudności. Nie łatwo jest rozwijać tenis.

— Ale mamy się czym pochwalić — dorzuca trener: zamierzamy zorganizować 11 występów pokazowych w następujących małych ośrodkach sportowych: Olsztynie, Rzeszowie, Krośnie, Białymstoku, Lublinie, Ostrowiu Wlkp., Gnieźnie, Inowrocławiu, Bydgoszczy, Włocławku i Koszalinie. Do akcji tej przykładamy duże znaczenie. Na prowincji chcemy szukać nowych kadr zawodników i działaczy. Nie rezygnujemy z lepszych dni polskiego tenisa.

Wiadomość o 11 występach czołówki na prowincji witamy z radością, choć...

Choć o tym samym mówiło się już nie raz i nie dwa i to przed paru laty, a w rezultacie prowincja nie doczekała się występu mistrzów rakiety na swoich kortach. Oby w tym roku się doczekała!

*

P. S. W CWKS każdy junior ma swego trenera! Szkoda, że jest ich tylko czterech... (juniorów).

CZY ZNASZ SIĘ na sporcie?

CO WCHODZI W SKŁAD WIELOBOJU SPO PRZEPROWADZANEGO W RAMACH ZLOTU MŁODYCH PRZODOWNIKÓW?



KTÓRA Z ZAWODNICZEK POLSKICH STARTOWAŁA NAJWIĘCEJ RAZY NA OLIMPIADACH?



JAK ODBYWA SIĘ ZMIANA W SZTAFECIE PŁYWACKIEJ STYLEM GRZBIETOWYM?



Odpowiedzi na pytania z nr 22

1. Tylko w jednym wypadku zetknięcie się graczy drużyn przeciwnych podczas meczu w kosza nie jest karane: gdy zetknięcie to ma charakter czysto przypadkowy.

2. Bardzo często przy forsownym wysiłku (biegach, wioślarstwie, kolarstwie) zdarza się szczególne zaburzenie tzw. stanu stałego. Do zaburzenia tego dochodzi w początkowym okresie wysiłku stosowanego przy mniej więcej niezmiennym natężeniu. Powstaje znaczne wzmożenie częstości oddechów z dusznością, graniczącą ze stanem trudnym do zniesienia. Występuje osłabienie pracy serca, bóle albo silne uczucie zmęczenia w mięśniach, zniechęcenie i apatia. Wszystkie te przejawy nazywamy punktem martwym albo przełomowym. Niejednokrotnie zdarza się, że właśnie w tym momencie zawodnik wycofuje się z konkurencji.

Jeżeli jednak zawodnik nie zmieni natężenia wysiłku, albo go tylko nieznacznie obniży i siłą woli przezwycięży ten punkt martwy (przełomowy), wówczas, po krótkim czasie nagle dochodzi do odprężenia: oddech staje się głębszy, wolniejszy i regularniejszy, serce zaczyna pracować równo i powraca normalne samopoczucie. Dalszy wysiłek ustala się na nowym poziomie stanu stałego.

Ten drugi stan stały, osiągany po punkcie przełomowym, nazywamy drugim oddechem.

Przyczyny występowania punktu martwego i późniejszego drugiego oddechu nie są jeszcze należycie wyświetlone. Przeważa pogląd, że zaraz po nagłym, wytężonym wysiłku dostają się z mięśni do krwi kwaśne produkty przemian (kwas mlekowy), które działają trująco na ustrój. W miarę trwania wysiłku dochodzi do przegrzania ustroju i do potów, z którymi wydziela się kwas mlekowy i czynności organów wewnętrznych zostają zrównoważone.

3. Gdy w spotkaniu szermierczym trafienia są wyraźnie jednoczesne, sędzia ogłasza tzw. tempo commune i anuluje oba trafienia.